
Z prasy zagranicznej

Palestra 14/11(155), 92-97

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Poruszone zagadnienia z pewnością nie wyczerpują całej problematyki związanej z instytucją oskarżyciela posiłkowego. Niewątpliwie w praktyce sądowej wyłonią się nowe problemy, które rozstrzygnie judykatura.

Należy oczekiwać, że wprowadzona do nowego k.p.k. instytucja oskarżyciela posiłkowego spełni swe zadanie zwiększenia roli procesowej pokrzywdzonego.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

Problemy adwokatury radzieckiej

W ramach dyskusji, jaką zapoczątkował na łamach „Litieraturnoj Gaziety”, dr nauk prawnych G. Z. Anaszkin artykułem pt. „Adwokat: prawa i problemy”, odbyła się niedawno w redakcji tego czasopisma konferencja „okrągłego stołu”, w której wzięło udział przeszło 200 adwokatów moskiewskich. Zaocznie uczestniczyli także ich koledzy-adwokaci z innych republik i miast. Ich listy redakcja „L.G.” uznała za możliwe rozpatrzyć jako wystąpienia na konferencji. Sprawozdanie z konferencji zamieściła „Litieraturnaja Gazieta” w nrze 32 z dnia 5.VIII. 1970 r.*

Według sprawozdania pierwszy zabrał głos przewodniczący Moskiewskiego Miejskiego Kolegium Adwokatów K.N. Apraksin zaznaczając, że po raz pierwszy zagadnienia związane z działalnością adwokatury radzieckiej stają się przedmiotem tak szerokich rozważań publicznych. Podobne zapatrywanie wyraziła wiceprzewodnicząca Moskiewskiego Miejskiego Kolegium Adwokatów Ł. S. Jakowienko, mówiąc: „Ukazywanie się na łamach prasy problemowych artykułów i reportaży o tematyce prawniczej, zainteresowanie, z jakim spotykają się te artykuły, wreszcie szeroka dyskusja o miejscu i roli radzieckiej adwokatury — wszystko to samo przez się świadczy o wzrastającym zainteresowaniu szerokich kręgów opinii publicznej sprawą ugruntowania praworządności socjalistycznej i porządku prawnego. Partia nawołuje cały nasz naród do jak najściślejszego przestrzegania ustaw podkreślając, że jest to dług i obowiązek każdego obywatela bez względu na to, jakie zajmuje stanowisko, dług i obowiązek każdej organizacji, każdej instytucji i zakładu pracy”.

Ł.S. Jakowienko i inni uczestnicy zebrania mówili o tej codziennej, niekiedy nie postrzeganej, lecz ogromnej pod względem rozmiaru i znaczenia pracy prowadzonej przez radzieckich adwokatów w postaci udzielania pomocy prawnej obywatelom i organizacjom, popularyzowania ustaw i brania udziału w umacnianiu porządku prawnego. Sami tylko adwokaci moskiewscy udzielają rocznie około 400 tysięcy porad prawnych. W 1969 r. adwokaci moskiewscy wygłosili prawie 11 tysięcy odczytów na tematy prawnicze. Łatwo wyobrazić sobie, jak ogromne audytorium zbli-

* Streszczenie tego sprawozdania podały „Prawo i Życie” w nrze 18 z dn. 6.IX.1970 r. oraz „Gazeta Sądowa i Penitencjarna” w nrze 17 z dn. 1.IX.1970 r.

żyło się w ten sposób do zagadnień radzieckiego prawa. A przecież taka działalność prowadzona jest codziennie we wszystkich republikach, okręgach i miastach kraju, przy czym nie bez znaczenia jest również i to, że adwokaci radzieccy uważają tę działalność za swój obowiązek.

Według obserwacji licznych uczestników dyskusji wzrósł także autorytet adwokata w sądzie.

Do przedstawionych przez obronę dowodów opartych na ustawie i ściśle odpowiadających materiałom zebranych w sprawie sędziowie coraz częściej ustosunkowują się wnikliwie, a kierownicze instancje sądowe w swych instrukcjach dla sędziów niższych instancji ciągle podkreślają doniosłe znaczenie adwokata w procesie i jego rolę w wymiarze sprawiedliwości. A mimo to istnieje dość rozpowszechniony pogląd, że obrońca tylko przeszkadza w ustaleniu prawdy i stara się „wybronić” przestępcę, dążąc do uratowania go przed zasłużoną karą. Taki pogląd w tej czy innej formie znalazł wyraz także w niektórych listach nadesłanych do redakcji „L.G.” w toku dyskusji.

Skąd biorą się podobne poglądy?

Uczestnicy „okrągłego stołu” próbowali odpowiedzieć również i na to pytanie. Chyba najbardziej ściśle wyjaśnienie dał adwokat-kandydat nauk prawnych J.N. Stiecowski, zwracając uwagę na typowy błąd sprowadzający się do pomieszania pojęć „oskarżony” i „winny”. Znana jest podstawowa norma prawa radzieckiego stanowiąca, że człowiek może być uznany za winnego tylko na mocy wyroku sądowego. Dopóki wyrok nie został wydany i nie uprawomocnił się, oskarżony nie jest jeszcze winny, choćby dowody jego winy wydawały się komuś bezsporne. Dlatego też sąd musi wysłuchać, zbadać i skonfrontować wszystkie dowody, zarówno przeciwko oskarżonemu, jak i przeciw oskarżeniu, aby w wyniku tej szczegółowej i obiektywnej kontroli zdecydować ostatecznie o losie człowieka oddanego pod sąd. Jeżeli natomiast uważa się, że każdy, przeciwko komu wystąpiono z aktem oskarżenia, jest z góry winny, i to w takiej mierze i zakresie, w jakim ustalił sędzia śledczy sporządzający akt oskarżenia, to adwokat rzeczywiście nie jest wtedy potrzebny. Ale czy wówczas w ogóle potrzebny jest sąd?

Zresztą czy można wymagać tu należytej orientacji od niedostatecznie uświadomionych w dziedzinie prawa obywateli, jeżeli zastępowanie pojęcia „oskarżony” pojęciem „winny” zdarza się niekiedy również w praktyce szanowanych i cieszących się autorytetem sądów. Adwokat Stiecowski zwrócił uwagę na jedną z uchwał plenium Sądu Najwyższego RSFRR (Biuletyn Sądu Najwyższego RSFRR nr 4 z 1967 r., str. 5), gdzie zaleca się sądom organizowanie sesji wyjazdowych w „miejscu popełnienia przestępstwa, pracy czy zamieszkania winnego”. Oczywiście, jest to po prostu przejęzyczenie się, ale przejęzyczenie bardzo wymowne. Z zakorzonego (niekiedy mimowolnie) poglądu, jakoby pod sąd oddano już winnego, wynika niezrozumienie istotnej roli obrońcy w toku badania poszlak publicznie przeprowadzane przez sędziów z udziałem stron.

Nikogo nie dziwi, że prokurator udowadnia w sądzie winę podsądnego i wygłasza surowe, pełne gniewu słowa pod jego adresem. Ale to, że adwokat przedstawia tylko dowody na korzyść podsądnego i nie przyłącza się do gniewu prokuratora, wywołuje u niektórych nieprawników (a niekiedy nawet i u prawników) uczucie rozdrażnienia. „Wybrania”, „wybiela”, „wyciąga” — tak czasem mówią o adwokacie, który rzetelnie spełnia swój obowiązek zawodowy. A przy tym zapomina się, że przecież sam adwokat nie decyduje o losie podsądnego, że on nie może go ani „wyciągnąć”, ani „wciągnąć”, a tylko może uchronić sąd przed jednostronnością,

oskarżycielskim przegięciem, uprzedzeniem i brakiem obiektywizmu. Rzecz prosta, wypadki, kiedy wskutek omyłki organów śledczych oddano pod sąd człowieka niewinnego, są dość rzadkie. Najczęściej więc adwokat broni nie tego, kto jest niewinny, lecz tego, który istotnie zasłużył na to, by znaleźć się na ławie oskarżonych. W tych najczęstszych przypadkach rola adwokata bynajmniej nie staje się przez to mniej doniosła.

„Zalóżmy — oświadczyła adw. T. G. Lempert — że podsądny jest winny. Jaka jest jednak jego wina, na czym polega ta wina i w jakiej mierze oskarżony jest winny — to należy dopiero wyjaśnić”. Różne są przestępstwa, różne są motywy które doprowadziły do fatalnego kroku, różne okoliczności, które popchnęły go do przestępstwa. Różne są też charaktery ludzi, różne okoliczności osobiste i rodzinne, niejednacy jest osąd własnego czynu. Jeden człowiek ma zasługi dla społeczeństwa, a inny na swym koncie nie ma nic prócz przewinień. I wszystkie te „za i przeciw”, owa barwa czarna i biała w sposób zadziwiający są przemieszane, nie raz sprzeczne z sobą. Adwokat powołany jest właśnie do tego, by pomóc sądowi zorientować się w tym skomplikowanym splocie, jaki przedstawia los człowieka.

Na konferencji wiele mówiono o szczególnych orzeczeniach sądów, wydanych dlatego, że adwokat energicznie i konsekwentnie spełniał swój procesowy obowiązek, że bronił — jeśli tak rzecz można — zbyt „gorąco”, zbyt „namiętnie”. Najczęściej takie sygnały w wyniku sprawdzenia okazywały się zupełnie bezzasadne i jeszcze raz świadczyły o niepojmowaniu przez niektórych prawników właściwej roli obrocy w procesie karnym.

Biorąca udział w konferencji literatka N. Czetunowa podała przykład zupełnie innego rodzaju, przykład, który spotkał się z gorącą aprobatą uczestników. Mianowicie jeden z sądów rejonowych wydał według relacji Czetunowej orzeczenie, w którym zaznaczył, że adwokat źle bronił, że w toku obrony nie wykorzystał wszystkich dowodów obalających oskarżenie i że prosił jedynie sąd o złagodzenie winy oskarżonego, a tymczasem postępowanie sądowe w sposób przekonywający wykazało brak winy.

Autorytet adwokatury zależy przede wszystkim od samych adwokatów, od ich pryncypialności, od wiedzy prawniczej i uczciwości obywatelskiej. Taki był powszechny pogląd wszystkich uczestników konferencji. Nierzetelność, brak inicjatywy, zdzierstwo — to, niestety, godne ubolewania zjawiska, nie wyplenione do reszty w środowisku adwokackim. Im bardziej nieprzejednani będą sami adwokaci wobec tych zjawisk, tym większy będzie ich prestiż społeczny.

Zajmując nieprzejednane stanowisko wobec niedociągnięć we własnym środowisku, domagając się stosowania zdecydowanych środków wobec tych, którzy dyskredytują adwokaturę, uczestnicy konferencji jednocześnie poddali krytyce różne ujemne zjawiska przeszkadzające obronie w wykorzystywaniu wszystkich legalnych środków w walce o prawdę i sprawiedliwość, które to zjawiska oddają w ten sposób złą przysługę sprawie praworządności.

Dość często zdarza się, że sędzia śledczy lub sąd bezpodstawnie odrzucają uzasadnione i podyktowane troską o pełnię materiału dowodowego zgłoszone wnioski obrony. Oczywiście sędzia śledczy pod koniec swej pracy (kiedy zazwyczaj wstępuje do sprawy adwokat) wyrobił już sobie przekonanie o winie obwinionego oraz o tym, że wszystkie dowody zostały zebrane i wszystkie proceduralne czynności są spełnione. Dlatego z reguły odrzuca się w takich wypadkach wnioski adwokata o powołanie dodatkowych świadków, przeprowadzenie konfrontacji, dokonanie ekspertyzy itd., zwłaszcza jeśli uwzględnienie tych wniosków byłoby związane ze stratą

czasu. A później wychodzi niekiedy na jaw, że bez spełnienia czynności, o które prosił adwokat, w ogóle niemożliwe jest wydanie uzasadnionego orzeczenia o winie podsądnego. Wyrok zostaje potem zmieniony przez sąd wyższej instancji i w konsekwencji traci się znacznie więcej czasu, niż trzeba by go było poświęcić na początku.

O takich wypadkach — niestety niezbyt rzadkich — mówił adw. W.D. Jakowlew. „Czy można się śpieszyć, gdy chodzi o los człowieka? Czyż nie jest rzeczą jasną, że wszystko powinno być dokładnie sprawdzone, każdy dowód powinien przejść »próbę wytrzymałości«, wszystkie zaś wątpliwości powinny być rozwiane w sposób przekonujący i uargumentowany. Jeżeli adwokat zgłosił świadomie zbędny wniosek, jeżeli dążył nielegalnymi środkami do »zerwania« procesu i w rezultacie sprowadził go na manowce itd., to takiego adwokata można i należy ukarać. Czy jednak jest dopuszczalną rzeczą twierdzić z góry, że ani przesłuchanie świadka, o którego powołanie wnosił adwokat, ani ekspertyza, o którą wnosił, nie są potrzebne? Skąd sąd może o tym z góry wiedzieć?»

Rozwijając tę samą myśl, adw. W. J. Szwiejski mówił, że niekiedy przewodniczący sądu, prowadząc nieumiejętnie rozprawę, wytwarza u podsądnego i u wszystkich osób znajdujących się na sali przekonanie, że jest stronniczy, i to stronniczy w sensie oskarżycielskim. Przyczynia się do tego zapewne przepis, w myśl którego sąd na samym początku rozprawy odczytuje akt oskarżenia. Wynika stąd, że dowody przemawiające przeciwko oskarżonemu pochodzą niejako od sądu, w dodatku jeszcze przed rozpoczęciem przewodu sądowego. Niezwłocznie po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystępuje do przesłuchania oskarżonego, najczęściej o charakterze demaskatorskim. Sąd dyskutuje z podsądnym, jeżeli zaprzecza on zebranim poszlakom lub nie przyznaje się do winy itd., czyli — innymi słowy — przejmuje na siebie obowiązek ciężący przecież na prokuratorze.

W związku z tym adw. A. S. Ekmekczii wspominał, że w Ukraińskiej SRR obowiązuje przepis, w myśl którego pierwsze przesłuchanie oskarżonego prowadzi prokurator, następnie adwokat i dopiero później, gdy jeszcze nie wszystko zostało wyjaśnione, do przesłuchania przystępuje skład sądu. Taki tryb daje podsądnemu niepomiernie większe gwarancje prawne i daje rekojmię większego obiektywizmu procesu.

Adw. A. A. Rosenberg mówił o tym, jak trudno uzyskać zmianę lub uchylenie nieuzasadnionego wyroku w instancjach nadzorczych. Bywa tak, że poszczególni pracownicy sądu i prokuratury nie chcą przyjmować adwokatów pragnących osobiście wyłożyć argumenty na poparcie swej skargi. Chociaż ustawa daje adwokatom możliwość brania udziału w rozpatrywaniu ich skarg w instancjach nadzorczych, to jednak ten przepis ustawy na każdym kroku pozostaje martwą literą. Odpowiedzi na skargi dość często nie zawierają kontrargumentów dla przedstawionych przez adwokata dowodów, stanowiąc jedynie odpowiedzi formalne powodujące nowy potok skarg. Czyż nie byłoby lepiej dokładnie przebadać z udziałem adwokata dowody, skonfrontować materiały sprawy i w ten sposób od razu rozwiązać wszystkie wątpliwości? Z pewnością, tak byłoby lepiej. Przekonywa o tym fakt przytoczony przez adw. Szwiejskiego: w prokuraturze ZSRR pracownik, któremu zlecono zbadanie dowodów zawartych w skardze, zapoznał się szczegółowo — z udziałem adwokata — ze sprawą, jedne argumenty obrońcy obalił, a z innymi się zgodził i w rezultacie sprawiedliwość zatriumfowała.

Uczestnicy konferencji nie zapomnieli też o liście adw. M. S. Błagowoliny zamieszczonym w nrze 44 z 1969 r. „Litieraturnoj Gaziety”, który stał się bodźcem

do dyskusji na łamach „L.G.”. W liście tym adw. Błagowolina zwracała uwagę na dwuznaczną sytuację obrońcy, który przygotowując się do rozprawy, poszukuje dowodów uniewinniających klienta bądź łagodzących jego winę. Zgodnie z tradycją adwokat nie może rozmawiać z potencjalnymi świadkami obrony, a bez tego jest on pozbawiony niekiedy możliwości wykorzystania wszystkich dowodów obalających oskarżenie.

Pogląd wyrażony przez adw. Błagowolinę spotkał się ze sprzeciwem szeregu uczestników konferencji (np. G.Z. Anaszkina), którzy uważają, że adwokat nie ma prawa i odpowiednich warunków do prowadzenia „równoległego śledztwa”: „adwokackiego dochodzenia”.

Jednakże w toku dyskusji wypowiedziano także inny pogląd. Najbardziej konsekwentnie rozwinął go przewodniczący Komisji Prawnej przy Radzie Ministrów Turkmęńskiej SRR D. Igdyrow. „Obrońca — mówił on — ma prawo przedstawiać organom śledczym i sądowi dowody i w tym celu musi je znaleźć i zebrać. Nie można przecież wystąpić z wnioskiem o przesłuchanie świadka, nie wiedząc, jakie informacje może on podać. Nie wolno zapominać, że do obowiązków obrońcy należy przedstawienie nie jakichkolwiek dowodów, lecz tylko takich, które mogą pomóc oskarżonemu. Jeśli pozbawi się obrońcę prawa prowadzenia rozmów z potencjalnym świadkiem, to może się okazać, że adwokat mimo woli powoła do sądu nie świadka obrony, lecz świadka oskarżenia, a przez to naruszy swój obowiązek zawodowy. Adwokata można i należy ukarać nie za prowadzenie rozmów, nie za poszukiwanie dowodów, lecz za „falszowanie i wypaczanie faktów, za skłanianie świadków do złożenia fałszywych zeznań, słowem — za kłamstwo we wszelkich jego postaciach”.

W wystąpieniach Igdyrowa znalazła się też pewna interesująca propozycja, która niewątpliwie zwróci na siebie uwagę pracowników sądu. „Akt oskarżenia — mówił Igdyrow — to w istocie rzeczy pogląd sędziego śledczego na zgromadzone dowody, to pogląd zawierający wykaz materiału oskarżycielskiego, który podlega sprawdzeniu najpierw przez prokuratora, a następnie przez sąd. Czemu więc nie dać adwokatowi prawa przedstawienia jednocześnie na piśmie własnego jego poglądu, tj. swego rodzaju »aktu uniewinnienia«, ażeby prokurator, kiedy kieruje sprawę do sądu, a następnie sąd, kiedy decyduje na posiedzeniu administracyjnym o wytoczeniu sprawy oskarżonemu, mieli też wersję obrońcy, tzn. mogli bardziej prawidłowo ocenić zebrane dowody. To znacznie zwiększyłoby rolę adwokata w postępowaniu karnym w różnych jego stadiach i przyczyniłoby się do umocnienia praworządności”.

Podobnie jak Igdyrow, również inni uczestnicy konferencji nie ograniczyli się tylko do krytyki niedociągnięć, lecz zgłaszali rzeczowe i konkretne propozycje. Przewodniczący Prezydium Kirgiskiego Kolegium Adwokatów B. Buranow i wiceprzewodniczący Prezydium Azerbejdżańskiego Kolegium Adwokatów A. Abdullajew opowiedzieli się za powołaniem jedynego ogólnozwiązkowego organu (np. Rady Kolegiów Adwokackich), który by się stał ośrodkiem całej organizacyjnej, twórczej i naukowo-metodycznej działalności adwokatury. Przyczyniłoby się to do szerokiego upowszechnienia pozytywnych doświadczeń i wciągnęłoby najlepsze twórcze siły adwokatury radzieckiej do opracowywania skomplikowanych i spornych zagadnień.

Uczestnicy konferencji przejmowali się nie tylko kwestiami zawodowymi. „Wszak w ostatecznym wyniku — pisze „Litieraturnaja Gazieta” — adwokatura istnieje nie jako rzecz sama w sobie. Jest ona ogniwem w ogólnym systemie organów wymiaru sprawiedliwości, głównym zaś zadaniem wymiaru sprawiedliwości

jest nie karanie, lecz zapobieganie popełnianiu przestępstw, podnoszenie świadomości prawnej ludzi i wpajanie im szacunku dla prawa. Dlatego też tak dużo mówiono się na konferencji o wychowaniu prawniczym i o kulturze prawniczej ludności”.

Kandydat nauk prawnych S.S. Stiepiczew wypowiedział się za stworzeniem masowego czasopisma popularno-naukowego lub gazety poświęconej zagadnieniom prawnym. Być może — powiedział Stiepiczew — że ktoś będzie zdania, iż tematyka takiego pisma jest zbyt wąska. Ale tematyka ta nie będzie węższa od takich czasopism, jak np. »Lekka Atletyka«. Czyż nie jest jasne, że wiedza prawnicza jest potrzebna każdemu, dosłownie każdemu człowiekowi i że jej umiejętne rozpowszechnianie może wyrzucić ogromny wpływ wychowawczy na czytelników?”.

Wiceprzewodniczący Prezydium Moskiewskiego Kolegium Adwokatów I.I. Sklarski podkreślił, że wychowanie prawnicze należy zaczynać od dzieciństwa. Nie należy pozostawiać tej ważnej sprawy na „potem”, gdy będzie już zbyt późno. Trzeba, żeby pojęcia „wolno” i „nie wolno” weszły w świadomość ludzi na długo przed przekroczeniem progu pełnoletności.

Jakkolwiek regulamin „okrągłego stołu” był surowy, to jednak w dyskusji — poza wymienionymi wyżej — zabierali jeszcze głos: doktorzy nauk prawnych W.I. Kamińska, N.T. Kuzniecowa, B.C. Nikoforow, kandydat nauk prawnych I.B. Michajłowska, kandydat nauk filozoficznych G.A. Żłobin, adwokaci L.Z. Kac, L.A. Mowe, E.M. Lwow i inni, poruszając wiele ważnych problemów i podsuwając tematy dla przyszłych artykułów „Litieraturnoj Gaziety”. Znaczący to — kończy sprawozdanie — że niejednokrotnie jeszcze będziemy wracali do zagadnień, tak żywo i interesująco omawianych na konferencji „okrągłego stołu”.

Tłumaczył i opracował
adw. *Mieczysław Przybyłowski*

NACZELNA RADA ADWOKACKA

A. Uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej

SPRAWA POGŁĘBIENIA USPOŁECZNIENIA ZESPOŁÓW ADWOKACKICH
(uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 18 października 1970 r.)

Adwokatura polska uznała, że praca w zespołach adwokackich stanowi wyższą formę organizacyjną wykonywania zawodu.

Adwokatura w sposób całkowicie prawidłowy wykonuje ciężące na niej obowiązki zawodowe i społeczne, znajdując w tym względzie oparcie w głębokiej wiedzy, rzetelnej pracy i społeczno-politycznym zaangażowaniu.

Zdarzające się jeszcze sporadycznie wypadki nieprawidłowości są i będą zwalczane przez organa samorządu w sposób zdecydowany.

W okresie 18 lat istnienia zespołów adwokackich nastąpiła zasadnicza zmiana